



ARTYKULY > RECENZJE IMPREZ > ŻYWIOŁAK - ALIBI [25.11.2011]

Czy to z powodu meczu Śląska z Wisłą, otwarcia Jarmarku Bożonarodzeniowego, czy może jakiegoś innego powodu, na koncert Żywiołaka 25. listopada, przyszło stosunkowo niewiele ludzi.

I choć wszystkie stoliki w Łykendzie były zajęte, pod sceną nie tworzyły się grupy ludzi nie mogących się doczekać porcji psychodelicznych dźwięków świtezianek i krasnali - co powinno dziwić każdego, kto zna twórczość i dynamiczność twórczości Żywiołaka. Od ostatniego koncertu w Łykendzie zaszły pewne zmiany - w zespole pojawiły się dwie nowe wokalistki. Nina Nu czyli Monika Wierzbicka i Kara - Karina Kumorek.



fot. Przemek Maciakiewicz

Zmiana wyszła zespołowi zdecydowanie na dobre. Nina Nu jest fantastycznie ekspresyjną postacią, która urozmaica koncert dojrzałą dynamiką sceniczną jak i wokalem idealnie oddającym nastroje utworów. Nie można również nie wspomnieć o wyjątkowym kontakcie z publicznością, czym pochwalić się może naprawdę niewiele zespołów.

Koncert rozpoczął Prolog z najnowszej płyty zespołu "Globalna wiocha". Po zagraniu dwóch utworów z nowej płyty, ktoś z publiczności zachęcił zespół do zagrania utworu "Pogaństwo", co zespół po części zrealizował, jednocześnie mieszając sobie chronologiczność widowiska. Mimo promocji nowej płyty, starych utworów pojawiło się więcej - "Femina", "Oko dybuka" czy "Psychoteka".

Foto: Żywiołak w klubie Łykend

Zespół zachęcał publiczność by bawiła się do ich muzyki i z każdym utworem pod sceną zbierało się więcej chętnych do ruszania się w rytm dźwięków liry korbowej, lutni, gitary basowej, altówki i perkusji oczywiście. Gdy przyszedł czas na bisy zespół nie został wypuszczony po odegraniu 3 numerów. Rozbawieni fani domagali się więcej i więcej. I tak zespół co utwór wychodził z za kulis by grać dalej i dalej. I tak, po kilku bisach, zespół zakończył koncert utworem "Żywiołak", pozostawiając publiczność rozgrzaną i naładowaną pozytywną energią za sprawą psychodelicznego krasnala.

Katarzyna Maciakiewicz

